

PAWEŁ RUTKOWSKI

(Warszawa)

WPROWADZENIE DO FONOLOGII GENERATYWNEJ

0. Wstęp

Początki fonologii generatywnej wiąże się zwykle z późnymi latami pięćdziesiątymi dwudziestego wieku. Za pierwszą pracę napisaną w tym aparacie uznać można *The Sound Pattern of Russian* M. Hallego z 1959 roku. Pamiętać przy tym należy, że pojawienie się i rozwój nauki zwanej dziś fonologią to w olbrzymim stopniu wynik prac prowadzonych o wiele wcześniej - w latach trzydziestych w ramach Praskiego Koła Językoznawczego. Wielu współczesnych historyków lingwistyki podkreśla co prawda, że Praga powinna być uznawana za kolebkę fonologii nowoczesnej, a nie fonologii w ogóle (początków systemowego podejścia do procesów fonetycznych doszukiwać się można przecież już u Paniniego - wybitnego indyjskiego gramatyka z IV w. przed n.e.), wyraźne wyodrębnienie tej nauki spośród innych dziedzin językoznawstwa wiąże się jednak właśnie z działalnością naukową szkoły praskiej.

Fonologia strukturalistyczna miała jeszcze jedno oblicze. W USA rozwinęła się ona w ramach tzw. językoznawstwa taksonomicznego. Fonologia generatywna (lub generatywno-transformacyjna) - najszerszej rozpowszechniona teoria fonologiczna drugiej połowy dwudziestego wieku - była w swych początkach odpowiedzią właśnie na strukturalizm amerykański, a nie europejski. Zapewne dlatego słabo znana jest ona w Polsce - szczególnie w kręgach polonistycznych. Celem tego artykułu będzie przedstawienie podstawowych założeń teoretycznych szkoły generatywnej, skonfrontowanie ich z poglądami strukturalistów oraz ukazanie, w jaki sposób niektóre procesy fonetyczne polszczyzny są opisywane w aparacie transformacyjnym.

1. Generatywizm a strukturalizm

1.1. Uniwersalia językowe

Strukturalizm amerykański - bezpośredni poprzednik generatywizmu - kształtował się w specyficznych warunkach. Olbrzymi wpływ na większość znaczących prac powstałych w tym nurcie miały prowadzone wówczas badania nad językami indiańskimi. Języki Indian wydawały się lingwistom niewyobrażalnie różnorodne. Wyrosło z tego przekonanie (tzw. **zasada bezgranicznej różnorodności** - *limitless diversity principle*), że języki świata mogą różnić się od siebie w zupełnie nieprzewidywalny sposób. Tak skrajny relatywizm - choć łatwy do zaakceptowania w sytuacji zetknięcia z ponad tysiącem nieopisanych języków rdzennych mieszkańców Ameryki - miał się stać jednym z podstawowych zarzutów kierowanych pod adresem strukturalistów amerykańskich przez ich następców. Ci ostatni wierzyli bowiem w **uniwersalia**, czyli w cechy wspólne wszystkim językom ludzkim.

Aby w pełni zrozumieć zainteresowanie uniwersalnością procesów językowych, należy postrzegać je na tle innych podstawowych założeń szkoły. Niezwykle ważne wydaje się przede wszystkim rozszyfrowanie samego terminu **generatywizm**. Nie chodzi tu o „produkowanie”, „tworzenie” elementów językowych (czy też ich opisu gramatycznego). Generowanie rozumiane jest (za logiką matematyczną) jako jednoznaczne **wyznaczenie** zbioru zdań poprawnych za pomocą reguł gramatycznych. Gramatyka ma być modelem imitującym język jako pewną kompetencję (która ma nieskończoną liczbę możliwych realizacji w postaci konkretnych zdań). Celem lingwisty staje się opisanie i wyjaśnienie, co sprawia, że działanie takiego „programu” językowego jest możliwe.

Fakt, że zdolności mówienia i rozumienia są niezależne od indywidualnej inteligencji (poza przypadkami patologicznymi), skłonił wielu badaczy do postulowania genetycznego przekazywania informacji gramatycznej. Skoro dziecko jest w stanie nauczyć się dowolnego języka, nie może to być informacja specyficzna, dotycząca konkretnego kodu. Mamy raczej do czynienia z **gramatyką uniwersalną** (ang. *Universal Grammar*). Reguły w niej zawarte (zwane też pryncypiami, zasadami), precyzowane są później w trakcie procesu **nabywania języka** (ang. *language acquisition*). Polega to na doborze odpowiednich parametrów - typowych dla danego języka, modyfikujących w jakimś stopniu ogólne zasady. Stąd

generatywne rozumienie uniwersalności nazywane jest dziś teorią **zasad i parametrów** (ang. *principles and parameters*).

Zarysowany powyżej aparat pojęciowy pozwala na opisanie niezwykle skomplikowanej i różnorodnej konstrukcji (czyli języka) jako powstającej w wyniku przekształcania pewnych uniwersalnych, prostych schematów. Językoznawstwo generatywne stara się w ten sposób wytłumaczyć, dlaczego możliwe jest przyswojenie języka przez dziecko w relatywnie krótkim czasie. Model generatywny powinien spełniać wymogi **restryktywności** (dotyczyć może tylko komunikacji ludzkiej), **uniwersalności**, **realności psychologicznej**. W najnowszych teoriach generatywnych stawia się także postulat **minimalizmu** („im mniej reguł, tym lepiej”). Za twórcę gramatyki generatywnej w jej klasycznej postaci uznawany jest amerykański lingwista Noam Avram Chomsky.

Powyższe założenia znalazły swoje odbicie w fonologii. Jednym z pierwszych tego przykładów jest wypracowana jeszcze przez R. Jakobsona teoria cech dystynktywnych¹. Nie przypadkiem o Jakobsonie mówi się jako o ojcu chrzestnym generatywizmu. Jemu dedykowane jest fundamentalne dzieło *The Sound Pattern of English* Chomsky’ego i Hallego - stanowiące początek prawdziwie oryginalnych rozwiązań generatywnych w ramach fonologii. Dobór cech dystynktywnych w nowej teorii miał charakteryzować się trzema zasadami. Po pierwsze, Jakobson postulował, by kierować się przy nim nie względami artykulacyjnymi (jak robili to strukturaliści), ale **akustycznymi**. Do dziś pozostaje kwestią nierozstrzygniętą, na ile intuicja ta okazała się trafna. W *The Sound Pattern of English* używane są jednak raczej parametry artykulacyjne. Po drugie, wszystkie cechy musiały być **binarne** (dwuwartościowe). Oznaczało to, że stosunek dowolnego segmentu fonologicznego do danej cechy mógł być opisany przy użyciu znaków „+” i „-” (np. [b]² jest [-sonorne, -szczelinowe, +dźwięczne]). Po trzecie wreszcie, Jakobson zakładał **uniwersalność** proponowanych przez siebie cech. Ich niezbyt rozbudowany zestaw (początkowo zaledwie kilkanaście) miał wystarczać do opisu dowolnego fonicznego języka naturalnego. Teza o uniwersalnym charakterze cech jest nawet w dzisiejszej fonologii generatywnej jedną z kluczowych zasad opisu. Badacz musi starać się dostrzegać podobieństwa między procesami zachodzącymi w różnych językach. Aby to było możliwe, konieczne wydaje się postulowanie uniwersalności elementów biorących w tych procesach udział. Za dobry przykład może

¹ Chodzi tu przede wszystkim o pracę: R. Jakobson, *Kindersprache, Aphasie und allgemeine Lautgesetze*, Uppsala 1941.

² Symbole fonetyczne w artykule są w większości zgodne z Międzynarodowym Alfabetem Fonetycznym (IPA).

posłużyć para dźwięków tylnojęzykowych [k] i [x]. Pierwszy z nich jest bez wątpienia zwarto-wybuchowy, drugi - szczelinowy. Pozostają one w języku polskim w opozycji fonologicznej - por. wyrazy *kata* i *chata*. Jednak w wielu językach [x] w ogóle nie występuje (np. w angielskim). Nie ma wtedy takiej opozycji fonologicznej, a więc - w rozumieniu strukturalistycznym (patrz niżej) - [k] nie może być uznane za fonem funkcjonalnie zwarto-wybuchowy. Wszystkie elementy systemu definiowane są bowiem tylko w relacji do innych elementów, a zwarto-wybuchowość [k] w takiej relacji nie gra żadnej roli. Generatywiści nie godzili się z tym tokiem rozumowania, twierdząc, że [k] jest zwarto-wybuchowe uniwersalnie. Nie może to zależeć od statusu fonemicznego tej głoski w danym języku. Przy okazji postawiono też pytanie, na ile użyteczny jest opis funkcjonalny, skoro przeczy podstawowym intuicjom badawczym.

1.2. Fonologia bez fonemu?

Odejście od przywiązywania dużej wagi do koncepcji fonemicznej budowy morfemów i słów może być uznane za najbardziej zaskakującą cechę fonologii generatywnej. Zapytać można by wręcz, czy ma sens nazywanie fonologią teorii, która neguje istnienie fonemów jako rzeczywistych elementów percepcji sygnału językowego. Wydaje się, że ma - i to duży.

Choć autorem samego terminu **fonem** był dziewiętnastowieczny fonetyk francuski A. Dufrique-Desgenettes, sprecyzowanie zakresu tego pojęcia przypisuje się badaczom praskim. Do dziś najczęściej używaną definicją fonemu jest ta, którą zaproponował R. Jakobson: „zespół współwystępujących cech dźwiękowych, używanych w danym języku dla odróżnienia wyrazów o różnym znaczeniu”³.

Koncepcja oddzielenia realizacji akustycznej dźwięku od jego abstrakcyjnych właściwości jako segmentu wypowiedzi (której zapowiedzią były już prace J. Baudouina de Courtenay z lat osiemdziesiątych dziewiętnastego wieku) jest niewątpliwie bliska dzisiejszym teoriom transformacyjnym. Co więcej, fonem praski w rozumieniu zaproponowanym przez Jakobsona to fonem związany z semantyką, znaczeniem wyrazów. Nie mamy tu do czynienia z elementem prymarnym, lecz wiązką cech dystynktywnych. Wszystkim tym obserwacjom przypisywane jest kluczowe znaczenie także w ramach generatywizmu. Inaczej fonem traktowali strukturaliści amerykańscy (szczególnie tzw. neobloomfieldowcy, czyli pokolenie

³ R. Jakobson, *Selected Writings I: Phonological Studies*, Haga 1962, s.231.

uczniów L. Bloomfielda). Dla nich fonemy to najmniejsze, dalej niepodzielne, jednostki języka. Nie mogą być poddawane dalszej analizie, gdyż są klasami dźwięków (z których każdy jest jedną realizacją), a nie wiązkami cech dystynktywnych. Ich repertuar ustalany jest czysto mechanicznie - poprzez badanie występowania w różnych kontekstach. Odwołanie do znaczenia nie jest konieczne.

Naturalnie, bez trudu można znaleźć założenia wspólne dla obu prądów strukturalistycznych. Przykładem takich podobieństw jest teza, że każdy fonem ma swój wariant podstawowy (główny) i warianty kombinatoryczne, których występowanie uzależnione jest od kontekstu (jest więc przewidywalne). Różnią się one od siebie fonetycznie w niewielkim stopniu i nigdy nie mogą pojawić się w tym samym otoczeniu dźwiękowym (występują w dystrybucji komplementarnej). Mówi się w takich przypadkach o **alofonach** jednego fonemu. Za przykład może posłużyć kontekstowe zróżnicowanie polskiego fonemu /ɛ/: dźwięk [e] (tzw. e zamknięte lub ścieśnione) występuje tylko w sąsiedztwie głosek palatalnych (np. *j[e]st, wi[e]ś*); we wszystkich pozostałych kontekstach pojawia się [ɛ]. Nie jest więc możliwa wymowa [jest]. Podobnie, za alofon fonemu /n/ powinien być uznany tylnojęzykowy wariant [ŋ], którego występowanie ograniczone jest do sąsiedztwa innych spółgłosek tylnojęzykowych, np. *Ko[ŋ]go, Mo[ŋ]golia*⁴.

Tu jednak zaczynają się komplikacje. Jedną z nich jest brak konsekwencji w ustalaniu, co jest, a co nie jest fonemem. Okazało się bowiem, że występowanie w dystrybucji komplementarnej i kontrastywnej nie może być warunkiem wystarczającym do wyznaczenia granic między fonemami. Problem ilustruje następujący przykład: spółgłoski polskie wymawiane są jako spalatalizowane w kontekście dźwięków [i] i [j]. Jest to niewątpliwie reguła alofoniczna. W konsekwencji, trzymając się rozumowania strukturalistycznego, każda spółgłoska spalatalizowana pozostaje w dystrybucji komplementarnej z każdą spółgłoską pozbawioną tej cechy. Nie jest więc np. wykluczone stwierdzenie, że [t] ([tata]) i [s'] ([s'inus]) powinny być zgrupowane w ramach jednego fonemu. Nigdy nie występują one w tym samym kontekście. Nie istnieje taka para minimalna, w której rozróżnienie wyrazów byłoby wynikiem skonstrastowania tych dwóch głosek. Jeżeli językoznawca kieruje się jedynie wskazaniem dystrybucji, uznanie [t] i [s'] za alofony jednego fonemu nie jest w żadnej mierze mniej usprawiedliwione od uznania za alofony dźwięków [t] i [t'] ([tata] i [t'ik]). Nikt

⁴ Warto zaznaczyć, że możliwa jest także wymowa *Ko[n]go, Mo[n]golia*. Nie wpływa to w żaden sposób na prezentowany powyżej wywód.

jednak takiego rozwiązania nie zaproponował. Byłoby to niezgodne z intuicjami badacza, bo trudno mówić o jakimkolwiek podobieństwie fonetycznym dźwięków [t] i [s']. Nie trzeba wielkiej wiedzy językoznawczej, by zauważyć, że zastosowane w tym przypadku kryterium jest wysoce uznaniowe, a dystrybucjonizm starał się przecież za wszelką cenę unikać uznaniowości. Sami strukturaliści dostrzegali ten problem. John Lyons pisał, że „to, czy dwa dźwięki mowy są do siebie podobne, czy też nie, nie jest sprawą prostą. Wielowymiarowa natura głosek, używanych w mowie, sprawia, że są one pod pewnymi względami podobne, a różnią się pod innymi. Oznacza to, że fonolog, który analizuje dany język, może mieć do wyboru różne możliwości. Czy bezdźwięczna nieaspirowana jest podobniejsza do dźwięcznej nieaspirowanej, czy do bezdźwięcznej aspirowanej?”⁵

Kolejnym zagadnieniem, poruszonym przez pionierów fonologii transformacyjno-generatywnej w ramach ich krytyki strukturalizmu, była tzw. **neutralizacja** - zanikanie dystynktywności danej opozycji w pewnych kontekstach. Niewątpliwie fonemy /k/ i /g/ muszą być w świetle teorii strukturalistycznych uznane za występujące niezależnie (różnicujące znaczenie: [kra]≠[gra]). Przed pauzą opozycja ta zanika (zostaje zneutralizowana): wymowa wyrazów *Bóg* i *buk* nie różni się niczym. Odpowiedzialny jest za to oczywiście proces wygłosowego ubezdźwięczniania. Nie zaobserwujemy tego rozróżnienia na końcu wyrazu także wtedy, kiedy następny wyraz zaczyna się od głoski bezdźwięcznej lub sonornej. Ciągi słów *Bóg jest* i *buk jest* wymówione mogą być tylko jako [buk jest].⁶ Jeśli kontekstem jest spółgłoska dźwięczna niesonorna, zneutralizowanie opozycji przybiera inną postać fonetyczną: [bug daw] to transkrypcja słów *Bóg dał* lub *buk dał*. Te proste procesy fonetyczne stają się poważnym problemem w świetle strukturalistycznych teorii fonologicznych. Zastanawiać się bowiem możemy, dlaczego właściwie nie uznać [k] za jeden z wariantów pozycyjnych fonemu /g/, a [g] za jedną z możliwych realizacji fonemu /k/. Takie rozwiązanie jest jednak niemożliwe do zaakceptowania - jednym z podstawowych założeń strukturalistycznych jest to, że opozycja raz ustanowiona pozostaje opozycją w każdych warunkach („raz opozycja, zawsze opozycja”). Dlatego właśnie nie możemy sobie pozwolić na zatarcie granicy między fonemami /k/ i /g/ (czy analogicznie: /p/ i /b/ itd.). Na ile wiarygodne z psychologicznego punktu widzenia jest jednak postulowanie fonemów na

⁵ J. Lyons, Wstęp do językoznawstwa, tłum. K. Bogacki, Warszawa 1975, ss. 133-134.

⁶ Wszystkie umieszczone w artykule przykłady z języka polskiego odnoszą się do wymowy warszawskiej.

poziomie percepcji ludzkiej, jeśli dziecko przy poznawaniu wyrazu „Bóg” nie ma praktycznie żadnej możliwości przyswojenia sobie jego struktury fonemicznej?

W tym miejscu należy wspomnieć o praskiej **morfonologii (morfofonologii)**⁷. Ten dział językoznawstwa miał zajmować się badaniem alternacji, czyli regularnych wymian głoskowych w ramach tego samego morfemu. Nie rezygnując z koncepcji fonemu (fonologia i morfonologia były dwiema odrębnymi dziedzinami wiedzy o języku), lingwiści prasy zauważyli, że fonemy /g/ i /ż/ pozostają względem siebie w innym stosunku w parze wyrazów: *mogę* : *możesz*, niż w parze *grę* : *żrę*. Zaproponowano więc nową abstrakcyjną jednostkę języka: **morfonem** (w parze *mogę* : *możesz* alternujące fonemy /g/ i /ż/ są realizacjami tego samego morfonemu). Takie rozumowanie bliskie jest już rozwiązaniom transformacyjno-generatywnym. Brakującym ogniwem jest jedynie zerwanie z samą koncepcją fonemu. W fonologii generatywnej opisuje się bowiem poszczególne zjawiska posługując się cechami fonetycznymi charakteryzującymi **segmenty** (zespoły cech) biorące udział w danym procesie. Rola fonemów jest tu drugorzędna.

1.3. Problem obiektywności opisu

Kolejnym założeniem strukturalizmu amerykańskiego, które budziło poważne wątpliwości Chomsky’ego, Hallego i ich następców, było przywiązanie do idei **behawiorystycznych, pozytywistycznych**. Z teorii tych wywodzono przekonanie, że język jest po prostu reakcją człowieka na bodźce docierające doń z otoczenia. Powodowało to odrzucenie wszystkiego, co związane z mentalizmem i psychologią. Psychika ludzka jest badawczo niedostępna - w badaniu języka istotne miało być więc jedynie to, co dostępne bezpośrednio: to, co da się zaobserwować „na powierzchni” aktu komunikacyjnego. Postulowano rezygnację z jakichkolwiek domysłów i intuicji badacza. Skoro każdy język uznać można za zupełnie wyjątkowy i potencjalnie różny od wszystkich innych znanych języków, konieczne było stworzenie zestawu mechanicznych procedur badawczych, dających się zastosować w każdych warunkach. Narzędziami takimi miały być: **segmentacja** i **klasyfikacja**. Niezwykle istotne stawało się zebranie odpowiedniego, obiektywnego zasobu

⁷ Koncepcja morfofonemu pojawia się także w pracach Amerykanina E. Sapira, jednak jego rozumienie fonologii różniło się znacznie od podejścia dystrybucyjnego - typowego dla współczesnych mu lingwistów amerykańskich. Zakładał m.in. istnienie idealnych wzorców, mentalnych schematów fonologicznych, które realizowane są w formie konkretnych dźwięków - nie jest to odległe od teorii generatywno-transformacyjnych.

danych. C. C. Fries - jeden ze strukturalistów amerykańskich - zdecydował się nawet w tym celu podsłuchiwać prywatne rozmowy telefoniczne⁸. Podstawą badań był bowiem korpus zdań, z którego, poprzez segmentację - czyli wyodrębnianie poszczególnych elementów, językoznawca wyznaczał inwentarz wszystkich jednostek w danym języku. Następnie, badając ich dystrybucję, charakteryzował te elementy jako należące do poszczególnych klas. Ze względu na tę właśnie skłonność do klasyfikowania w oparciu o kontekst strukturalizm amerykański określa się mianem **taksonomicznego** lub **dystrybucyjnego**.

Generatywizm zakwestionował pseudoobiektywizm takiego podejścia, twierdząc, że nie istnieje opis, który nie byłby obciążony teoretycznie. Ucieczka od uwzględniania podświadomych procesów mentalnych, towarzyszących używaniu języka, skazuje analizę na niepełność. Wielką rolę powinna także odgrywać **intuicja** badacza. Nigdy nie jest bowiem możliwe zebranie tak dużego korpusu danych, by mógł on być uznany za wyczerpujący. Odrzucony został przez generatywistów zdecydowanie mit indukcji, czyli teoria, w myśl której formułowanie uogólnień jest efektem zebrania odpowiedniej ilości pojedynczych faktów. Językoznawca generatywny nie unika stawiania nawet najodważniejszych hipotez, które później dopiero testuje i potwierdza danymi z badanego języka.

Procedury stosowane przez strukturalistów amerykańskich miały sens tylko wtedy, gdy opis języka rozpoczynano od tego, co podlegające bezpośredniej percepcji, czyli od warstwy fonetycznej. Fonologia była więc pierwszym etapem procesu badawczego. Niemiałą konsekwencją takiego podejścia był fakt, że *ex definitione* za niemożliwe uznawano wykorzystywanie przy opisie fonologicznym informacji z poziomów wyższych (tj. morfologicznego i składniowego). Podsystemy morfologiczny i syntaktyczny pozostawały po prostu na tym etapie jeszcze „nieznane”. Warto zaznaczyć tu, że szkoła praska nie zakładała tak rygorystycznego wyznaczania granic między poszczególnymi poziomami języka. Nie próbowała każdego poziomu opisu podporządkowywać jemu tylko właściwym metodom badawczym, nie wykluczała wzajemnej zależności tychże poziomów. Odróżnia ją to zasadniczo od strukturalizmu amerykańskiego, a zbliża do teorii generatywnych. Językoznawstwo taksonomiczne zakładało wyzbycie się przez badacza wszelkich „uprzedzeń”, czyli rezygnację z wiedzy pochodzącej z innych źródeł niż badany korpus.

⁸ Ta swego rodzaju ideologia żywego słowa (jako pewna reakcja na typowe dla dziewiętnastowiecznych filologów zainteresowanie przede wszystkim tekstem literackim) bliska była także lingwistom praskim. Jakobson i Trubeckoj interesowali się dialektologią i przykładali dużą wagę do korzystania z jak największego zestawu

Oznaczało to pewien rodzaj hipokryzji: lingwista badający poziom fonologiczny danego języka, miał postępować w taki sposób, jakby nie zdawał sobie sprawy z tego, że istnieją jeszcze inne (wyższe) podsystemy języka. Jak pokazali generatywiści, bez problemu można znaleźć fakty przeczące takiemu rozumieniu relacji wewnątrzjęzykowych. Jeśli rzeczywiście informacja morfologiczna byłaby bez znaczenia dla opisu płaszczyzny fonologicznej, jak wyjaśnić moglibyśmy np. różnicę w wymowie sekwencji /žm/ w następującej parze wyrazów: *ka[š]my* i *[ž]mudny*? To, że w pierwszym słowie /ž/ zostaje ubezdźwięcznione pod wpływem /m/, a w drugim taki proces nie zachodzi, wytłumaczyć można tylko specyficznymi właściwościami końcówki *-my* (a więc informacją morfologiczną). Dlatego właśnie fonologia generatywna bardzo często określana jest mianem **nieautonomicznej** (ang. *non-autonomous*), czyli nie będącej rygorystycznie oddzieloną od innych poziomów języka.

Nie bez znaczenia wydaje się także zagadnienie diachronicznego opisu języka. Strukturalizm dwudziestowieczny we wszystkich swych odmianach uznaje wyższość synchronii nad diachronią. Wiązać to należy z nastawieniem na opis możliwie pełny, ukazujący powiązania w ramach systemu - zmiana historyczna może więc być opisana tylko jako zmiana całego systemu. O ile jednak w pracach powstających w kręgu praskim zagadnienie zmiany historycznej ma swoje miejsce, to w badaniach prowadzonych w Ameryce pomijane jest ono bardzo konsekwentnie. Unika się operowania takimi pojęciami, jak pochodzenie czy derywacja. Według językoznawców taksonomicznych tylko badanie dystrybucji, czyli synchronicznie rozumianych uzależnień występowania danego elementu, prowadzi do stworzenia adekwatnego i obiektywnego opisu. Niczego bowiem, co ma związek z diachronią, językoznawca nie może być w pełni pewny (nie jest mu to bezpośrednio dostępne). Takie podejście określano było mianem analizy prowadzonej w kategoriach **jednostki** i jej **ustawienia** (ang. *item and arrangement*). Odróżniano je w ten sposób od podejścia nastawionego na opisanie pochodzenia badanego elementu, zwanego teorią **jednostki** i **procesu** (ang. *item and process*). Idąc tym tropem nie moglibyśmy np. stwierdzić, że wyraz *prosiaczek* pochodzi od wyrazu *prosiak*. Powiedzielibyśmy za to, że dystrybucja elementu *-ek* nie wyklucza wystąpienia w tym kontekście. Nie może tu być naturalnie mowy o traktowaniu [tš] w *prosia[tš]ek* jako pochodnego od [k] w *prosia[k]*. Krytyka takiego

danych. Jakobson opracował np. niezwykle bogaty opis języka rewolucji październikowej - pozbawiony jednak prawie zupełnie walorów teoretycznych.

podejścia do procesów derywacyjnych będzie jedną z najbardziej charakterystycznych cech nowej teorii - generatywizmu.

Kluczowym założeniem fonologii generatywnej jest twierdzenie, że każdemu morfemowi przypisana może być tylko jedna reprezentacja fonologiczna. Dlatego też w parze wyrazów *człowiek* - *człowieczek* mamy do czynienia nie tyle z różnymi formami w ramach jednego morfemu (alomorfami), co raczej z jedyną możliwą strukturą cząstki morfologicznej *człowiek* (z //k// w strukturze podstawowej)⁹, która podlega determinowanym fonologicznie przemianom. Powyższe rozróżnienie między alomorfem a przekształconym fonologicznie morfemem wydaje się kluczowe. Strukturalista taksonomiczny opisałby bowiem prawdopodobnie słowa *człowiek* i *ludzie* jako zawierające oprócz końcówek fleksyjnych dwa alomorfy tego samego morfemu (uznając w ten sposób status elementów *ludz-* i *człowiek-* za identyczny). Zmuszałaby go do tego analiza dystrybucyjna: formy *ludzie* i *człowiek* pozostają w relacji komplementarnej: nigdy np. nie występują w tym samym kontekście liczebnikowym (**jeden ludzie*, **dwa człowiek*). Tego typu przykłady supletywizmu nie interesują jednak teorii generatywnej. Oczywiście jest, że wyrazy *człowiek* i *ludzie* nie mogą mieć jednej reprezentacji fonologicznej. O wiele bardziej zrozumiałe jest postulowanie wspólnego punktu wyjścia dla słów *człowiek* i *człowieczek*. Konsekwencją takiego sposobu myślenia stało się wytworzenie aparatu opierającego się na dwupoziomowości opisu fonologicznego¹⁰. **Reprezentacja (struktura) głęboka** (ang. *underlying representation* lub *UR*) przysługuje poszczególnym morfemom, podczas gdy **reprezentacja (struktura) powierzchniowa** (ang. *surface representation*) to fonetyczny kształt słowa, który powstaje w wyniku procesów fonologicznych, towarzyszących budowaniu słów z jednostek morfologicznych. W strukturze głębokiej zawarta jest jedynie informacja idiosynkratyczna, specyficzna dla danego morfemu. Wszystko to, co przewidywalne i regularne, nadbudowywane jest regułami w procesie derywacji słów. Stąd w reprezentacji głębokiej słowa *człowieczek* zawarty jest morfem *człowiek-* i sufiks deminutywny. Wymiana //k// do [tš], jako zjawisko w pełni przewidywalne (por. np. *bok* - *boczek*; *smok* - *smoczek*), musi być efektem działania reguł derywacyjnych (w tym przypadku - palatalizacyjnych).

⁹ Konwencje zapisu są następujące: //xxx// - struktura głęboka; /xxx/ - etap pośredni; [xxx] - struktura powierzchniowa.

¹⁰ Niezwykle istotny był tu wpływ R. Jakobsona i jego artykułu „Russian Conjugation”, *Word* 1948, nr 4, ss. 155-167.

1.4. Generatywizm - nowa teoria fonologiczna

Podsumowaniem dotychczasowych uwag powinno być wyliczenie najważniejszych cech fonologii generatywno-transformacyjnej. Za szczególnie istotne uznaję tu te cechy, które wyraźnie odróżniają generatywizm od teorii wcześniejszych¹¹. Fonologię generatywną można zatem określić jako:

- formalną
- uniwersalistyczną
- nieautonomiczną
- mentalistyczną
- derywacyjną

2. Przykłady analiz generatywnych

Ta część artykułu poświęcona będzie przede wszystkim zaprezentowaniu standardowego aparatu fonologii generatywnej przy użyciu przykładów zaczerpniętych z transformacyjno-generatywnych opisów polszczyzny.

2.1. Reguły i cechy fonologiczne

Jak była już o tym mowa powyżej, struktura powierzchniowa (konkretna realizacja fonetyczna) derywowana jest z abstrakcyjnej reprezentacji głębokiej danego morfemu. Reprezentacja głęboka (podstawowa) to ciąg segmentów uporządkowanych od strony lewej do prawej. Derywowaniu służą reguły fonologiczne, przyswajane podświadomie w czasie procesu nabywania języka. Mają one charakter reguł przepisania, np.: „przepisz element A

¹¹ Jak przy każdej tego typu syntezie, nieuniknione wydaje się pewne uproszczenie omawianej problematyki. Opisany jest tutaj model idealny, można by powiedzieć: generatywizm w „czystej”, klasycznej postaci (wiązanej najczęściej z *The Sound Pattern of English* Chomsky’ego i Hallego). Poszczególne szkoły w ramach tego nurtu różnią się jednak znacznie od siebie. Teoria Optymalności (ang. *Optimality Theory*) - jeden z najnowszych prądów w fonologii generatywnej - odrzuca np. całkowicie opis derywacyjny i koncepcję reguły fonologicznej. Z kolei Fonologia Rządu (ang. *Government Phonology*) nie używa cech dystynktywnych, zastępując je tzw. prywatnymi elementami prymarnymi (ang. *privative primes*).

jako B w kontekście X (poprzedzającego A) i Y (następującego po A)”. Schematycznie przedstawić można to w postaci:

$$A \rightarrow B / X - Y$$

Przykładem reguły fonologicznej jest tzw. palatalizacja powierzchniowa (ang. *Surface Palatalisation*)¹². Jak wiadomo, każda spółgłoska poprzedzająca [i] i [j] podlega w polszczyźnie palatalizacji (zmiękczeniu). Dotyczy to zarówno słów rodzimych, jak i zapożyczeń:

[bʰ]itwa

[tʰ]irana

[ʒʰ]igolak

[rʰ]ing

chło[pʰ]jedzie

Ten ogólny proces niezwykle łatwo opisać jest w aparacie generatywnym. Stwierdzić wystarczy po prostu asymilację: artykulacja spółgłosek zmięczonych jest lekko podniesiona i przesunięta ku przodowi (czyli taka jak [i] oraz [j]). Pozostaje jedynie opisać to za pomocą cech binarnych. Każdy segment składa się z zespołu cech, ujętych w formie **matrycy**, polskie /a/ mogłoby być np. przedstawione jako¹³:

$$\begin{bmatrix} - \text{cons} \\ + \text{syll} \\ + \text{back} \\ + \text{low} \end{bmatrix}$$

Przyporządkowanie wartości poszczególnym cechom może różnić się w niektórych przypadkach od rozwiązań przyjętych w tradycyjnych teoriach strukturalistycznych. Poniżej przedstawiony jest przykładowy zestaw najczęściej używanych cech wraz z ich wartościami dla kilku polskich segmentów.

¹² Termin ten używany jest w celu odróżnienia omawianego procesu od kilku innych palatalizacji zachodzących w języku polskim (por. np. J. Rubach, *Cyclic Phonology and palatalization in Polish and English*, Warszawa 1981).

¹³ W pracach fonologicznych używa się najczęściej standardowych oznaczeń cech - są one odpowiednikami terminów angielskich, w tym przypadku: *cons* - „spółgłoskowy”, *syll* - „sylabiczny”, *front* - „przedni”, *low* - „niski”.

Cecha	p	b	m	f	t	l	ʃ	ś	j	k
SYLL - sylabiczny	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
CONS - spółgłoskowy	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
SONOR - donośny	-	-	+	-	-	+	-	-	+	-
CONTIN - ciągły	-	-	-	+	-	-	+	+	+	-
VOICED - dźwięczny	-	+	+	-	-	+	-	-	+	-
CORON - grzbietowy	-	-	-	-	+	+	+	+	+	-
ANTER - przedni	+	+	+	+	+	+	-	-	-	-
NASAL - nosowy	-	-	+	-	-	-	-	-	-	-
LATER - boczny	-	-	-	-	-	+	-	-	-	-
HIGH - wysoki	-	-	-	-	-	-	-	+	+	+
BACK - tylny	+	+	+	+	+	+	+	-	-	+

Reguła palatalizacji powierzchniowej (podniesienie i przesunięcie ku przodowi artykulacji dowolnego segmentu spółgłoskowego w kontekście przedniego i wysokiego elementu niespółgłoskowego) wyglądałaby więc następująco:

$$\left[\begin{array}{c} +\text{cons} \end{array} \right] \rightarrow \left[\begin{array}{c} +\text{high} \\ -\text{back} \end{array} \right] / - \left[\begin{array}{c} -\text{cons} \\ -\text{high} \\ -\text{back} \end{array} \right]$$

Szczególną uwagę warto zwrócić na cechy [+/-sonor], [+/-anter] i [+/-coron]. Nie mają one wyraźnych odpowiedników w fonologii strukturalistycznej. Przy pomocy pierwszej z nich wyodrębnia się z zasobu fonetycznego wszystkie samogłoski, półsamogłoski, spółgłoski nosowe i płynne. Cecha [+/-anter] charakteryzuje te spółgłoski, w których powstawaniu rolę odgrywa przednia część jamy ustnej (czyli dżiąsła, zęby oraz wargi). Dźwięki grzbietowe zaś to te, które artykułowane są z udziałem grzbietu języka. Definicje artykulacyjne nie są tu zbyt istotne. O wiele ważniejszy wydaje się podział na pewne klasy naturalne - możliwy do przeprowadzenia właśnie dzięki tym cechom. Klasą naturalną nazywana jest grupa dźwięków, które podlegają podobnym procesom, a więc mogą wspólnie tworzyć element bądź kontekst jakiejś reguły. Przykład takich klas pokazuje poniższa tabela:

dwuwargowe	wargowo- -zębowe	zębowe	dżiąsłowe	dżiąsłowo- palatalne	prepalatalne	palatalne	miękkopod- niebienne
-CORONAL		+CORONAL				-CORONAL	
+ANTERIOR				-ANTERIOR			

Wprowadzenie do opisu fonologicznego cech [+/-anter] i [+/-coron] pozwala wyodrębnić cztery klasy naturalne: dźwięki wargowe ([-coron, +anter]), zębowo-dżiąsłowe ([+coron,

+anter]), podniebienne ([+coron, -anter]) i tylnojęzykowo-miękkopodniebienne ([-coron. -ant]). Podział taki znajduje potwierdzenie np. w zjawisku asymilacji nosowości:

o[m] bije

o[n] tuli

o[ń] cieszy

o[ŋ] kocha

Powyższe przykłady pokazują, że w mowie szybkiej następuje w polszczyźnie upodobnienie nosowego //n// do następnej spółgłoski. Jest to upodobnienie pod względem miejsca artykulacji, a jego zakres wyznaczają właśnie cechy [+/-anter] i [+/-coron]. Występowanie [m], [n], [ń] i [ŋ] ograniczone jest kontekstem - obserwujemy tu alternację wewnątrz tego samego słowa, nie ma więc wątpliwości, że jeden z segmentów musi być podstawowy, a pozostałe derywowane. W kontekstach, które asymilacji powodować nie mogą (przed pauzą lub samogłoską), morfem *on* występuje zawsze w formie z [n]: *o[n] ironizuje*. Dlatego zakładamy, że to właśnie //n// jest elementem struktury głębokiej. Aby opisać pojawienie się wargowego [m] potrzebujemy następującej reguły:

$$[+nas] \rightarrow \left[\begin{array}{l} +anter \\ -coron \end{array} \right] / _ \left[\begin{array}{l} -sonor \\ -contin \\ +anter \\ -coron \end{array} \right]$$

Prepalatalna nosówka [ń] zastępuje //n// w nieco innym kontekście:

$$[+nas] \rightarrow \left[\begin{array}{l} -anter \\ +coron \end{array} \right] / _ \left[\begin{array}{l} -sonor \\ -contin \\ -anter \\ +coron \end{array} \right]$$

Analogicznej reguły wymaga sformalizowanie asymilacji tylnojęzykowej (//n//→[ŋ]):

$$[+nas] \rightarrow \left[\begin{array}{l} -anter \\ -coron \end{array} \right] / _ \left[\begin{array}{l} -sonor \\ -contin \\ -anter \\ -coron \end{array} \right]$$

Przed dźwiękami zębowymi podstawowe //n// pozostaje na powierzchni niezmienione ([n]). Nie oznacza to jednak, iż w tym kontekście reguła asymilacyjna nie działa. Możemy uznać, że proces jest identyczny, tylko jego wynik nie jest różny od reprezentacji głębokiej, a przez to staje się „niewidoczny”:

$$[+nas] \rightarrow \left[\begin{array}{l} +anter \\ +coron \end{array} \right] / \text{---} \left[\begin{array}{l} -sonor \\ -contin \\ +anter \\ +coron \end{array} \right]$$

Powyższe reguły ujmujemy się w jedną, używając tzw. **konwencji zmiennej α** . Greckie litery w regule oznaczają uzgodnienie wartości: jeżeli za α podstawimy wartość „+”, to dotyczy to wszystkich pozycji, w których α występuje:

$$[+nas] \rightarrow \left[\begin{array}{l} \alpha anter \\ \beta coron \end{array} \right] / \text{---} \left[\begin{array}{l} -sonor \\ -contin \\ \alpha anter \\ \beta coron \end{array} \right]$$

Taki opis pozwala uchwycić zależność ogólniejszą niż palatalizacje opisane w każdej z osobnych reguł¹⁴.

Reguły mogą być wykorzystywane nie tylko do stworzenia spójnej analizy pewnego zbioru faktów językowych. Tłumaczą one także kształty fonetyczne, które wystąpić mogą potencjalnie. Stąd często mówi się o **mocy przewidywania** (ang. *predictive power*) charakteryzującej reguły generatywne. Szukając pewnych zjawisk ogólnych i generalizacji, fonolog przewiduje, jak zachowałyby się słowa, które teraz w opisywanym języku nie istnieją. Kiedy w polszczyźnie pojawia się nowy wyraz, musi on po prostu spełniać jej wymogi systemowe. Aby to zilustrować, możemy założyć, że *[rɛmpur] (przypadkowa sekwencja głosek) staje się nowym polskim słowem (np. w wyniku zapożyczenia). Uwzględniając zestaw reguł fonologicznych języka polskiego, z całą pewnością stwierdzamy, że sekwencja ta byłaby podzielona na sylaby w następujący sposób: [rɛm.pur]¹⁵. Podział [rɛ.mpur] zablokowany jest przez zasadę narastania donośności (sonorności) w nagłosie sylaby: [m] jest bardziej donośny niż [p]. Powinniśmy też przypuszczać, że jeśli byłby to rzeczownik, w

¹⁴ Por. J. Rubach, *Analysis of phonological structures*, Warszawa 1982, s. 128-129.

¹⁵ Kropka oznacza granicę sylaby.

miejscowniku przybierałby kształt [rɛmpuʒɛ], a nie [rɛmpurɛ] lub [ʒɛmpuʒɛ]. Proces palatalizacji obserwowany w parach takich jak *bohater* - *bohaterze* i *rower* - *rowerze* jest bowiem bezwyjątkowy, ale **cykliczny**. Oznacza to, że zachodzi tylko na granicy morfemów, [r] nie może więc być spalatalizowane w wyrazach *reszta*, *renoma*, *rewir* etc., musi tak się natomiast stać w słowie *rewi[ż]e* (choć w obu sytuacjach kontekst jest identyczny - przed [ɛ])¹⁶.

Przypuszczenia dotyczące zachowania słowa *[rɛmpur] potwierdza np. wyraz *hamburger*, który, mimo iż pojawił się w polszczyźnie stosunkowo niedawno, podporządkował się w pełni polskim regułom fonologicznym. Forma *[xamburgerɛ] zamiast [xamburgeʒɛ] oraz struktura sylabiczna *[xa.mbur.gɛr] zamiast [xam.bur.gɛr] są zdecydowanie nie do zaakceptowania.

Analogicznie rozpatrywać możemy nie tylko hipotetyczne słowa, ale i hipotetyczne segmenty. W polszczyźnie bezdźwięczne głoski zwarto-wybuchowe, zwarto-szczelinowe i szczelinowe (czyli klasa określana w tradycji generatywnej cechą [-son]) podlegają wstecznemu udźwięcznieniu, jeśli następuje po nich szczelinowy, wybuchowy, bądź zwarto-szczelinowy element dźwięczny. Obserwujemy to np. w ciągu *brat dał*, gdzie //t// zamienia się w [d]: [brad daw]. Proces ten opisuje prosta reguła generatywna:

$$\left[\begin{array}{c} -\text{son} \end{array} \right] \rightarrow \left[\begin{array}{c} +\text{voiced} \end{array} \right] / \text{ — } \left[\begin{array}{c} -\text{son} \\ +\text{voiced} \end{array} \right]$$

W powyższym schemacie posłużono się abstrakcyjnymi cechami, a nie konkretnymi dźwiękami. Możliwe jest naturalnie zapisanie tej samej reguły przy pomocy „realnych” głosek, np.:

„Jeśli [p], [t], [k], [f], [s], [ts], [š], [tš], [ś], [tś] lub [x] znajduje się przed którąkolwiek z głosek [b], [d], [g], [v], [z], [dz], [ž], [dž], [ź] lub [dź], to jest zamieniane odpowiednio na [b], [d], [g], [v], [z], [dz], [ž], [dž], [ź], [dź] i [ɣ].”

¹⁶ Proces ten stał się cykliczny dopiero na pewnym etapie rozwoju języka polskiego. W słowach wcześniejszych obserwujemy palatalizację także wewnątrz morfemów: [żeka], a nie *[reka].

Z formalnego punktu widzenia obie te reguły oddają omawiane zjawisko równie dobrze. Zapis generatywny pokazuje jednak pewne uogólnienie. Na bazie powyższych faktów przewidywać możemy, że jeżeli w polskim zasobie fonetycznym pojawiłby się np. dźwięk [θ] (taki, jak w angielskim *think*), w kontekście dźwięcznych segmentów niesonornych zastępowany byłby on przez [ð] (ang. *this*). Takie zjawisko nie stanowiłoby żadnego problemu dla opisu generatywnego. Jeżeli segment spełnia warunki zawarte w regule, podlega danemu procesowi. Druga z zaproponowanych wyżej reguł musiałaby być natomiast zmieniona. Jej wartość poznawcza jest więc mniejsza. Dowodów na prawdziwość reguły ogólniejszej dostarcza także np. wymowa Polaków uczących się angielskiego, którzy udźwięczniają [θ] właśnie w kontekstach przez nią przewidzianych.

Zasób reguł fonologicznych nie jest oczywiście jednakowy we wszystkich językach. Nawet historyczne pokrewieństwo nie musi oznaczać podobieństwa fonologicznego. Reguła wygłosowego ubezdźwięczniania spółgłosek zwarto-wybuchowych, zwarto-szczelinowych i szczelinowych łączy np. języki polski i niemiecki (por. polskie *dra*[p] - *dra*[b]y i niemieckie *We*[k] - *We*[g]es), a nie występuje w angielskim (języku, tak jak niemiecki, germańskim). Nie zmienia to jednak podstawowego założenia, że samo zjawisko derywacji jest uniwersalne. W każdym języku łatwo odróżnić to, co przewidywalne, od tego, co musi być informacją leksykalną przechowywaną w strukturze głębokiej.

2.2. Ustalanie reprezentacji głębokiej

Zastanawiając się nad kluczowym dla fonologii generatywnej oddzieleniem powierzchniowej reprezentacji fonetycznej od idiosynkratycznej i nieprzewidywalnej struktury podstawowej, trudno nie zadać sobie pytania, w jaki sposób lingwista dotrzeć może do informacji z poziomu głębokiego. Czasami nie jest to proces zbyt skomplikowany. Analizując słowo *on*, nie mieliśmy żadnego problemu z ustaleniem jego struktury głębokiej (*//on//*). Jednak nawet w intuicyjnie oczywistych przypadkach niezbędne jest przeprowadzenie kilku charakterystycznych operacji sprawdzających.

Najważniejszą z nich jest bez wątpienia zawsze próba znalezienia alternacji morfologicznych. Jeśli występują, muszą być efektem działania reguł transformacyjnych: generatywizm zakłada, że każdemu morfemowi przypisana jest tylko jedna struktura głęboka. Właśnie w celu pokazania systemowych zależności między morfologicznie powiązаныmi

słowami uznajemy, że w parze *Ja[n]* – *Ja[ń]e*, [ń] jest produktem palatalizacji, a nie elementem podstawowym. Teoretycznie zaproponować można także rozwiązanie przeciwne, które zakładałoby, iż w strukturze głębokiej znajduje się //ń//, a [n] to efekt depalatalizacji. Obie opcje wymagają precyzyjnego zdefiniowania kontekstu reguły. Proces palatalizacji przed samogłoskami przednimi jest czymś artykulacyjnie zrozumiałym i mającym swoje odpowiedniki w wielu językach. Reguła depalatalizacyjna byłaby zaś czymś zupełnie wyjątkowym, łącząc jako swój kontekst wszystkie samogłoski poza przednimi oraz spółgłoski i pauzę (*Ja[n]a*, a nie **Ja[ń]a*; *Ja[n]ka*, a nie **Ja[ń]ka*; *Ja[n]*, a nie **Ja[ń]*). Pojawienie się [ń] jest przewidywalne, podczas gdy //n// nie jest uwarunkowane kontekstowo.

Analiza formy *Janka* wiąże się z kolejnym problemem w ustalaniu reprezentacji głębokiej. W paradygmacie tego słowa można zaobserwować wyraźną alternację morfologiczną: *Janek* – *Janka*. Jak widać, nie polega ona – tak jak w dotychczas omawianych przykładach – na wymiennym występowaniu dwóch segmentów w tej samej pozycji strukturalnej. Mamy tu raczej do czynienia z pojawieniem się segmentu, którego w innej formie w ogóle nie ma. Proces ten – tzw. „e ruchome” – jest bodajże najczęściej opisywanym zagadnieniem związanym z polskim systemem fonologicznym¹⁷. Nie zagłębiając się w szczegółowe rozwiązania techniczne zaproponowane przez badaczy tego problemu, można przedstawić na przykładzie „e ruchomego” ogólny sposób przeprowadzania analizy generatywnej.

Dane są jednoznaczne:

<i>sEn</i>	<i>snu</i>
<i>lEw</i>	<i>lwa</i>
<i>piEs</i>	<i>psa</i>

W języku polskim wyróżnić można grupę wyrazów, w których samogłoska [ɛ] alternuje z zerem. Każdemu filologowi przychodzi zapewne do głowy proste wytłumaczenie tego zjawiska: słowiańskie jery. Jednak, mimo że alternujące samogłoski nazywane są często jerami także w tradycji generatywnej, nie możemy w żaden sposób utożsamić ich z samogłoskami występującymi w opisie diachronicznym. Pojawiają się one także w słowach zapożyczonych z języków niesłowiańskich (a więc takich, w których jery nie występowały):

¹⁷ Patrz m.in.: T. Lightner, *Problems in the theory of phonology*, Edmonton 1972; E. Gussmann, *Studies in Abstract Phonology*, Cambridge, Mass. 1980; J. Rubach, „Abstract vowels in three dimensional phonology: The yers”, *The Linguistic Review* 1986, nr 5, s. 247-280; J. Szpyra, „Ghost segments in nonlinear phonology: Polish yers”, *Language* 1992, nr 2, s. 277-312.

<i>HegEl</i>	<i>Hegla</i>
<i>mebEl</i>	<i>mebla</i>
<i>swetEr</i>	<i>swetra</i>

Nie każde [ɛ], co oczywiste, podlega w polszczyźnie takiej wymianie (zarówno w słowach o pochodzeniu słowiańskim, jak i w zapożyczeniach):

<i>bies</i>	<i>biesa</i>
<i>ser</i>	<i>sera</i>
<i>rower</i>	<i>roweru</i>

Fonologia generatywna, zakładając tylko jedną reprezentację dla jednego morfemu, wymaga opisania „e ruchomego” jako uwarunkowanego kontekstowo, przewidywalnego procesu. Rozwiązaniem problemu jest postulowanie abstrakcyjnego segmentu (tu oznaczonego symbolem E), który znajdowałby się w strukturze głębokiej niektórych morfemów. W reprezentacji powierzchniowej segment taki pojawia się jedynie wtedy, kiedy nie występuje po nim sylaba z normalną samogłoską.

1. $E \rightarrow 0 / - CV$

2. $E \rightarrow [+syll, -high, -back]$

Powyższy uproszczony zapis pokazuje, że „e ruchome” jest usuwane ze struktury fonologicznej słowa, jeśli następuje po nim sekwencja składająca się z jakiegokolwiek spółgłoski i samogłoski. W pozostałych przypadkach zamienia się w [ɛ] (opisane cechami jako [+syll, -high, -back]). Ważna jest oczywiście kolejność reguł. Reprezentacja słowa *Hegel* wyglądałaby więc następująco: //xɛgEl//.

Alternacje tego typu występują także w morfemach sufiksalnych: *piesek - pieska*. Łatwo zauważyć, że zaprezentowany powyżej zestaw reguł nie tłumaczy, dlaczego pierwsze „e ruchome” nie zostaje z konstrukcji //pEsEk// usunięte. Drugie E znajduje się niewątpliwie w kontekście pozwalającym na wokalizację (pojawienie się na powierzchni fonetycznej). Widać jednak, że po wokalizacji powinno ono powodować usunięcie E poprzedzającego. Mimo to forma **psek* jest we współczesnej polszczyźnie niepoprawna.

Prowadzi to do innego sformułowania omawianych reguł¹⁸:

1. $E \rightarrow [+syll, -high, -back] / - \{C\#, CE\}$

2. $E \rightarrow 0$

¹⁸ Vide: E. Gussmann, *Introduction to phonological analysis*, Warszawa 1980, s. 146.

Opisane zostają w ten sposób warunki, w jakich może zajść wokalizacja, a nie usunięcie segmentu E: pozycja końcowa (# oznacza granicę wyrazu) lub sąsiedztwo sekwencji złożonej z jakiegokolwiek spółgłoski i innego „e ruchomego”. Pierwszy z tych kontekstów łączy się tylko z mianownikiem liczby pojedynczej rodzaju męskiego oraz z dopełniaczem liczby mnogiej rodzaju żeńskiego – które tradycyjnie opisywane są jako posiadające zerową końcówkę fleksyjną. Fonologowie generatywni zaproponowali więc, aby uznać za końcówkę fleksyjną w tych przypadkach właśnie E. Omawiana reguła zostałaaby w ten sposób uproszczona:

1. E → [+syll, -high, -back] / - CE

2. E → 0

Reprezentacja fonologiczna słowa *piesek* wyglądałaby więc w myśl tej teorii następująco: //pEsEkE//.

Powyższe uwagi nie miały na celu przedstawienia wyczerpującego opisu problemu „e ruchomego”. Prawa rządzące takimi alternacjami są oczywiście bardziej skomplikowane. Omówione reguły nie obejmują np. alternacji typu *bitew* – *bitw* i *wiatr* – *wiaterek* (które trzeba uznać za nieregularne). Także zaprezentowany sposób analizy mógłby być poddany różnym modyfikacjom¹⁹. Trudno np. uznać za standardowe umieszczenie w regule elementu E. Jak była już o tym mowa, klasyczne reguły generatywne konstruowane są zawsze za pomocą cech. Pomimo że mamy do czynienia jedynie z drobnym wycinkiem problematyki ustalania reprezentacji głębokiej, wydaje się, że zagadnienie „e ruchomego” dobrze ilustruje ten proces badawczy. Charakterystyczne jest bowiem, że reprezentacja fonologiczna może być w niektórych przypadkach bardzo odległa od reprezentacji fonetycznej. Zawiera często elementy wysoce abstrakcyjne, co czyni ją niemożliwą do wyartykułowania. Według teorii generatywnych takie właśnie reprezentacje przekazują informację o strukturze jednostek leksykalnych i pozwalają opisać przekształcenia związane z łączeniem morfemów w słowa.

3. Uwagi końcowe

Na powstanie gramatyki generatywno-transformacyjnej (a w jej ramach fonologii) wpływ miało niewątpliwie wiele poprzedzających ją teorii. Pamiętać tu należy nie tylko o wcześniejszych szkołach językoznawczych, ale także np. o logice matematycznej. Ta próba

¹⁹ Por np.: J. Rubach, *Cyclic Phonology and palatalization in Polish and English*, Warszawa 1981.

stworzenia opisu sformalizowanego, precyzyjnego, a zarazem oddającego intuicje semantyczne użytkowników języka, musi być na pewno uznana za niezwykle ważny etap rozwoju współczesnej myśli lingwistycznej. Celem artykułu nie jest wykazanie, że była to jedyna taka próba, czy też, że można ją bez zastrzeżeń uznać za próbę udaną. Teoria generatywna nie jest na pewno doskonała - ewoluuje do dziś i z dużą regularnością powstają w jej obrębie nowe nurty (np. Fonologia Cykliczna, Leksykalna, Teoria Optymalności). Jednak powinna ona mieć swoje miejsce w polskiej nauce o języku. Wydaje się bowiem, że każdy współczesny językoznawca - nawet jeśli sam nie korzysta z aparatu generatywnego - nie może nie zdawać sobie sprawy, jak istotną zmianą w myśleniu o języku było wprowadzenie tego aparatu do badań lingwistycznych.

BIBLIOGRAFIA (wybór):

I. Strukturalizm

A. Szkoła praska

Jakobson R., *Selected Writings I: Phonological Studies*, Haga 1962

Trubetzkoy N. S., *Grundzüge der Phonologie*, Praga 1939

Vachek J., *Dictionnaire de linguistique de l'école de Prague*, Utrecht 1960

Vachek J., *A Prague School Reader in Linguistics*, Bloomington, Ind. 1964

B. Strukturalizm amerykański

Bloch B., „English Verb Inflection”, *Language* 1947, nr 23, ss. 399-418

Bloomfield L., *Language*, Nowy Jork 1933

Fries C. C., *The Structure of English*, Londyn 1952

Harris Z., *Methods in Structural Linguistics*, Chicago 1951

Hockett, C. F., *A Course in Modern Linguistics*, Nowy Jork 1958

Sapir E., *Language*, Nowy Jork 1921

Sapir E., „Sound Pattern in Language”, *Language* 1925, nr 1, ss. 37-51

II. Generatywizm

Anderson S. R., *The Organization of Phonology*, Nowy Jork 1974

Chomsky N., *Syntactic Structures*, Haga 1957

Chomsky N., Halle M., *The Sound Pattern of English*, Nowy Jork 1968

Halle M., *The Sound Pattern of Russian*, Haga 1959

Halle M., „Phonology in Generative Grammar”, *Word* 1962, nr 18, ss. 54-72

R. Jakobson, *Kindersprache, Aphasie und allgemeine Lautgesetze*, Uppsala 1941

Jakobson R., Fant C. G. M., Halle M., *Preliminaries to Speech Analysis*, Cambridge, Mass. 1952

Jakobson R., Halle M., *Fundamentals of Language*, Haga 1956

Kenstowicz M., Kisseberth Ch., *Issues in phonological theory*, Haga 1973

Kenstowicz M., Kisseberth Ch., *Generative Phonology. Description and Theory*, Nowy Jork 1979

Schane S. A., *Generative Phonology*, Englewood Cliffs, N. J. 1973

III. Badania nad językiem polskim w aparacie fonologii generatywnej

Czaykowska-Higgins E., *Investigations into Polish morphology and phonology*, Cambridge, Mass. 1988

Gussmann E., *Contrastive Polish-English phonology*, Warszawa 1978

Gussmann E., *Introduction to phonological analysis*, Warszawa 1980

Gussmann E., *Studies in Abstract Phonology*, Cambridge, Mass. 1980

Laskowski R., *Studia nad morfonologią współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1975

Rubach J., *Analysis of phonological structures*, Warszawa 1982

Rubach J., *Cyclic Phonology and palatalization in Polish and English*, Warszawa 1981

Rubach J., *Cyclic and Lexical Phonology. The structure of Polish*, Dordrecht 1984

Steele R., *The segmental phonology of contemporary Standard Polish*, Cambridge, Mass. 1973

Szpyra J., *The Phonology-Morphology Interface: Cycles, Levels and Words*, Londyn, Nowy Jork 1989

Szpyra J., *Three Tiers in Polish and English Phonology*, Lublin 1995

IV. Opracowania ogólne

Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, red. K. Polański, Wrocław 1995

Fischer-Jorgensen E., *Trends in Phonological Theory. The Historical Introduction*,
Kopenhaga 1975

Fisiak J., *Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych*, Warszawa 1975

Heinz A., *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978

Mohrmann C., Sommerfelt A., Whatmough J., *Trends in European and American Linguistics
1930-1960*, Utrecht 1961

Mohrmann C., Norman F., Sommerfelt A., *Trends in Modern Linguistics*, Utrecht 1963

Structuralism: An Introduction, red. D. Robey, Oxford 1973